Rok 3 Kalisz dnia 11 (23) Kwietnia 1872 r. № 32.

Wschód słońca o godz. 4 m. 47 r.
Zachód " 7 " 10 w.
Długość dnia " 14 " 21.
Przybyło " 6 " 49.
Wschód księżyca " we dnie.
Zachód " o god. 4 m. 31 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 23 kwietnia 1872 roku.

Dziś SS. Wojciecha B. i Grzegorza.
D. 24 " Jerzego M. i Bony P. i Fid.
" 25 " Marka Ewengelisty.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Posunięci: z czwartego nauczyciela szkoły elementarnej ewangelickiej Fryderyk Wicke, na nauczyciela trzeciego przy tejże szkole w Kaliszu; drugi nauczyciel szkoły elementarnej ewangielickiej w Zduńskiej woli, Edward Welke mianowany drugim nauczycielem szkoły niedzielnej rzemieślniczej tamże, z pozostawieniem go przy pierwszych obowiązkach; nauczyciel szkoły elementarnej katolickiej we wsi Kotoni, pow. Słupeckim, Józef Paczkiewicz, przeniesiony na nauczyciela do wsi Rossoszycy w pow. Sieradzkim; nauczyciel pierwszy szkoły ewangielickiej w Zduńskiej woli i zarazem pełniący tamże obowiązki nauczyciela drugiego przy szkole rzemieślniczej Ernest Helwich, przeniesiony na takież same obowiązki do miasta Gostynina, okręgu naukowego warszawskiego; nauczyciel szkoły katolickiej we wsi Bronszewicach, pow. Sieradzkim, Walerjan Ptaszyński, uwolniony od służby na własne żądanie, p. o. nauczyciela elementarnego we wsi Rossoszycy, pow. Sieradzkim, Jan Doroszkiewicz, i p. o. nauczyciela elementarnego we wsi Białkowie, pow. Kolskim, Józef Kaniewski, uwolnieni od służby, dla dobra tejże; wykreślony z listy urzędujących zmarły nauczyciel elementarny we wsi Ostrowsku, pow. Turekskim, Ignacy Przyborowski.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dawno już sala teatralna tyle nie pomieściła osób jak w sobotę na przedstawieniu amatorskiem na cel dobroczynny. Odegrano sztuki „Z siedmiu najbrzydsza" i „Nikt mnie nie zna," zakończył zaś przedstawienie żywy obraz z dramatu „Wanda." Gry amatorów rozbierać nie będziemy, ogólnie tylko możemy powiedzieć, że tak wybór sztuk jak i ich wykonanie nader podobało się publiczności. Obraz umiejętnie urządzony, a nadewszystko świetny prześlicznemi twarzyczkami, prawdziwą wzbudził admirację, tak dalece, że na powszechne żądanie dwa razy go powtórzono.

Dochód z przedstawienia tego wynosi brutto około rs. 360, a za tak świetny rezultat, ogólne należy się podziękowanie amatorkom i amatorom przyjmującym udział w widowisku, przedewszystkiem zaś znanej w naszem mieście z gotowości niesienia trudów na cel szlachetny, pani Kruszyńskiej, która sama powzięła myśl urządzenia sobotniego widowiska, i nie szczędząc zabiegów, starań i kłopotów, wprowadziła ją w wykonanie.

— W przeszłym tygodniu przebywał w naszem mieście JW. Radzca tajny de Witte, kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego.

— W dniu 8 (20) b. m., przybył do Kalisza JW. Generał-adjutant baron Frederyks.

— W dniu wczorajszym, ciepłym i pogodnym, odbył się w Kaliszu jarmark.

— Uczyniona w naszem piśmie odezwa Prezydenta miasta co do Towarzystwa opieki nad małoletnimi przestępcami, odniesie zapewne pożądany skutek, kilka już bowiem osób wpisało się na członków tegoż towarzystwa.

— W niedzielę odbyło się ostatnie przedstawienie towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją p. Carmantranta.

— W dniu 30 b. m. o godz. 8 m. 37 rano przypada ostatnia kwadra księżyca,—spodziewać się możemy pogody niestałej, jak kalendarze zapowiadają.

— W tych dniach przybył do Kalisza magik i predestidigator p. Rapelewski, który wkrótce zadziwi naszą publiczność swoim talentem eskamotowania.

— Wydział lekarski rządu gubernjalnego donosi, że w powiecie warszawskim, a mianowicie we wsi Czyste tejże gminie, w wsiach Łaszki, Krasnowola i Dawidy, w gminie Fatentaty, we wsi Rakowcu i Szczenślewice gminie Pruszków, we wsi Gosławek, gminie Wawer pojawiła się zaraza na rogaciznę.

— W alei przy Trybunale ustawiony został kandelabr o trzech ramionach do oświetlania gazem, co wiele przyczyni się do upiększenia miejsca dla używających przechadzki w godzinach wieczornych.

— Widocznie spodziewać się możemy wczesnego ciepła, w parku bowiem dają się już słyszeć śpiewaki wiosny: słowiki.

— Pożary w gubernji: 8/20 marca r. b. we wsi Piesniewie, gminie Niemysłów pow. Turekskim z przyczyny niewiadomej wynikł pożar, od którego spalił się dach na domie do właściciela wsi Toka należącym, straty przez pożar poniesione czynią 175 rs. 13/25 marca we wsi Kamionka gminie Kleczew, pow. Słupeckim również z przyczyny niewiadomej spaliła się stodoła i stajnia należące do włościanina Chluke, straty pożarem zrządzone czynią rs. 580; 21 marca (2 kwietnia) we wsi Grombkowie gminie Maltanów, pow. Turekskim trzej chłopcy włościańscy strzelali z zepsutego starego pistoletu i z dużych kluczy, skutkiem czego wszczął się pożar i spaliły się budowle należące do włościan: Józefa Bielasa, Walentego Ehoraznoma, Antoniego Makowskiego i Tomasza Tarasza to jest trzy domy i cztery stodoły, zboża, produkta do żywności oraz sprzęty gospodarskie, strat ponieśli na 590 rs.; 22 marca (3 kwietnia) we wsi Zechta gminie Staremiasto pow. Konińskim spaliła się stodoła należąca do obywatela Bronikowskiego ubezpieczona na rs. 1960, przyczyna pogorzeli niewiadoma.

— W mieście naszem nie zbywa na nader zabawnych szyldach. I tak między innemi zauważylismy na domku przy cmentarzu kościoła OO. „Franciszkanów napis: Fabryka powrozi i sznór," zaś na przedmieściu Wrocławskiem, na drzwiach

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(*Ciąg piąty*).

III.

MALINOWA WODA.

W początkach sierpnia bywają gorąca nie do zniesienia. W tym czasie, od 12 do 3 godziny, najzapaleńszy myśliwy nie jest w stanie polować, i najwierniejszy pies zaczyna czyścić myśliwemu ostrogi, tj. postępuje za nim zwolna, cierpiąco, przymrużywszy oczy i wysunąwszy język; a w odpowiedzi na wyrzuty swego pana kręci pokornie ogonem i całą postawą wyraża żal, lecz naprzód nie postępuje. W taki właśnie dzień zdarzyło mi się polować. Długo opierałem się pokusie spocznienia gdzie w cieniu, choć na chwilkę; długo mój niezmordowany pies nieprzestawał tropić po krzakach, chociaż sam widocznie nie spodziewał się pomyślnych rezultatów swej gorączkowej działalności. Duszący upał zmusił mnie nakoniec pomyśleć o zaoszczędzeniu resztek sił naszych. Z trudnością dowlókłem się do rzeczki Irty, znanej już łaskawym czytelnikom, spuściłem się ze stromej spadzistości i poszedłem po żółtym i przepalonym piasku w kierunku źródła, znanego w całej okolicy pod nazwą „Malinowej wody." Źródło to wytryska ze szczeliny brzegu zamienionego zwolna w wielki, lecz głęboki parów, i w odległości 20-tu kroków z wesołym i gwarliwym szelestem wpada do rzeki. Krzaki dębiny rozrosły się po ścianach parowu, około źródła zielenieje maleńka, aksamitna trawka; promienie słońca prawie nigdy nie zaglądają do jego chłodno srebrzystej wody. Doszedłem nakoniec; na trawie leżał czerpak z brzozowej kory, pozostawiony dla ogólnego pożytku przez przechodzących wieśniaków. Napiwszy się, spocząłem w cieniu i potoczyłem w około wzrokiem. Na wybrzeżu utworzonem ujściem strumienia do rzeki, i z tego powodu wiecznie pokrytej drobnemi falami, siedziało zwróconych do mnie tyłem dwóch starców. Jeden dobrej tuszy i wysokiego wzrostu, w ciemno-zielonej czystej kapocie i w kastorowym kapeluszu, łowił ryby na wędkę; drugi, suchy, maleńki, w nankinowym zabrukanym surducie i bez czapki trzymał na kolanach garnczek z robakami i czasami przesuwał ręką po siwej głowie, jakby chciał ją ochronić od słońca. Wpatrzywszy się uważniej poznałem w nim Stefanka Szumielińskiego. Pozwoli łaskawy czytelnik przedstawić sobie tego człowieka. O kilka wiorst od mojej wsi leży duża kolonja Szumielino, z murowaną cerkwią pod wezwaniem świętego Koźmy i Damjana. Naprzeciw tej cerkwi widniał niegdyś obszerny dwór, otoczony różnemi zabudowaniami i pomieszczeniami dla czeladzi, warsztatami, stajniami, wozowniami, łaźniami, i tymczasowemi kuchniami, oficynami dla gości i oficjalistów, oranżerjami, huśtawkami dla ludu i innemi, mniej więcej użytecznemi budynkami. W tym dworze mieszkali bogaci dziedzice; wszystko szło u nich zwykłym porządkiem, gdy naraz pewnego pięknego poranku, cały ten dostatek spalił się do szczętu. Państwo przenieśli się do innego gniazda; folwark opustoszał. Obszerne pogorzelisko zamieniło się w ogród, gdzie niegdzie zanieczyszczony kawałkami cegły i resztkami dawnych fundamentów. Z ocalonych od pożaru belek, naprędce sklecono chatkę, pokryto ją gładkiemi deski kupionemi przed dziesięciu laty dla pobudowania pawilonu na gotycki sposób; w niej osadzono ogrodnika Mitrofana i jego żonę Aksynią z siedmiorgiem dzieci. Mitrofanowi polecono dostarczać do dworskiej kuchni o półtory wiorsty, warzywa i owoce; pieczy zaś Aksenii poruczono tyrolską krowę, kupioną w Moskwie za znaczne pieniądze lecz na nieszczęście, pozbawioną zupełnie płodności, i z tego powodu od czasu nabycia niedającej mleka; powierzono jej także szarego czubatego kaczora stanowiącego cały drób „dworski;" dzieciom zaś ich z powodu ich małoletności nie przeznaczono żadnych obowiązków, co zresztą nie przeszkadzało im bynajmniej rozleniwić się zupełnie. U owego ogrodnika, zdarzyło mi się dwa razy nocować, czasami brałem od niego ogórki odznaczające się Bóg wie dla czego, nawet w lecie wielkością, wodnistym odrażającym smakiem i grubą żółtą skórą. U niego to poznałem Stefanka. Oprócz Mitrofana z jego rodziną, i starego głuchego kollektora Herasima mieszkającego na łasce w alkierzyku u starej żołnierki, ani jednego z czeladzi dworskiej nie pozostało się w Szumiolinie, gdyż Stefanka, z którym zamierzam poznajomić czytelników, nie można było uważać za wol-

sklepiku, wywieszony jest szyld lakoniczny i bardzo ortograficzny: „Pipsz i Rysz.”

Na wzniesienie nagrobku i płyty pamiątkowej dla śp. Dra Jana **Boesego** w kantorze wydawcy „Kaliszanina” przyjmują się ofiary.

Na powyższy cel złożono w ekspedycji Kaliszanina od p. L. S. rubli 1, i od p. Kurcewskiego z Zakrzewa rs. 6; również nadesłano do redakcji z odległych stron, bo aż z Petersburga rs. 5. Ofiarodawcą jest p. Halpert, b. prezydent miasta Kalisza.

— (*Art. nad.*) — W jednym z numerów Kaliszanina była wzmianka o ofiarze przez W. Czyżewskiego uczynionej dla Zakładu Ochrony ubogich dzieci w Kaliszu; pragnąc uzupełnić takową, postanowiłem wykazać, iż z ofiarowanego sukna łokci 63, przez tegoż W. Czyżewskiego, uszyto ubrania dla najwięcej potrzebujących dzieci, co imiennie się wykazuje, jako to: Gawrylin Antonina, Wintrych Michalina, Swiniarska Józefa, Blejszmith Marjanna, Prucka Stanisława, Masłowska Marjanna, Szrejtter Marjanna, Szrejtter Walerja, Szeling Joanna, Twarkiewicz Anna, Twarkiewicz Elżbieta, Płóciniak Stanisława, Kubicka Seweryna, Kubicka Helena, Kubicka Jadwiga, Karasińska Wiktorja, Janicka Michalina, Kurbacka Józefa, Szulc Franciszka, Tyczyńska Florentyna, Jarmuszkiewicz Marjanna i Jarmuszkiewicz Helena, otrzymały po sukience; — Wendt Antoni, Wiciejewski Leonard, Piotrowski Ignacy, Kowalski Aleksander, Kurzawski Piotr, Trzeliński Józef, Obeskalski Andrzej, Obeskalski Paweł, Jaworski Andrzej, Hybcz Edward, Hybcz Feliks, Rejman Andrzej, Sangling Onufry, Rezner Antoni i Kerner Edward, otrzymali majtki.

Na uszycie i inne potrzeby do wyżej wymienionego ubrania złożyli na moje ręce: pp.: Hindemith rs. 1, Mamroth rs. 3, Tykociner rs. 3, Rzączyński rs. 1, i panienki z pensji pani Kwiecińskiej rs. 1 kop. 50; — pozostały fundusik od uszycia, przeznaczony został na reperacją obuwia.

Dnia 12 marca r. b., z domu państwa N. z prowincji, nadesłano również do Zakładu ochrony kaftanów barchanowych 6, fartuszków płócienkowych 6, i chustek kolorowych na szyje 6, co rozdanem zostało dzieciom.

Powyżej wymienionym dobroczyńcom, Opiekun tegoż Zakładu składa podziękowanie.

J. Niedomański.

Korespondencja Kaliszanina.

Z Warszawy.

W tutejszem Towarzystwie zachęty sztuk pięknych przy wyborach do komitetu przed kilku tygodniami odbytych zaszły zmiany osób tenże komitet składających. Czy zmiany te wyjdą na dobre, trudno przewidzieć.

Nie ulega wątpliwości, że wyszły z komitetu trzy mianowicie osobistości, których żałować trzeba. Pan K. jest prawdziwym znawcą i miłośnikiem malarstwa; pan L. nie zadowolniał się platoniczną miłością sztuk, ale umiał czynnie dopomagać i towarzystwu i młodzieży kształcącej się na artystów. Pan G. artysta z całym zapałem do sztuki, słowem i czynem zachęcał do niej. Czy nowy Komitet uwydatni korzystną działalność, zobaczymy. Dawny Komitet miał tę słabą stronę, iż lubo członkowie jego pojedyńczo biorąc działali na korzyść sztuki, komitet jednak zbiorową nie odznaczał się działalnością; owszem, jakaś zastałość była cechą jego charakterystyczną. Najważniejszą jego winą, wedle mego zdania, było kapitalizowanie dochodów, zamiast używania ich w celach zachęty do sztuki.

Stary komitet przekazał nowemu przeszło 4,000 rubli kapitału w gotowiźnie. Pytam się, co z tego za korzyść? Towarzystwo istnieje już ze 12 lat, i doszło do kapitału rs. 4000. Za jakie 50 lat, zebrałoby ze 20,000 rubli. Czyż Towarzystwo miało cele finansowo-ekonomiczne? Gdyby te 4000 rubli były rozdzielone na stypendja choćby po 500 rubli, kilku artystów było by mogło nabyć za nie gruntownego ukształcenia. Towarzystwo bardzo mało nabywało dotąd dzieł sztuki, to też artyści będący zagranicą zniechęcili się, i nic nie przysyłają na naszą wystawę. Od lat dwóch lub trzech nie widzieliśmy Brandla, a od lat 4-ch Matejki. Nawet Kossak, Gierymscy, Elijasz, Cynk, od jakiegoś czasu nie nadsyłają tu swych prac.

Są ludzie, co tę zastałość komitetu przypisują jednej osobistości. Jeśli to prawda, trzeba było tej jednej nie wybrać, dodać żywiołu żywotniejszego, ale nie pozbawiać komitet sił istotnych i użytecznych.

Nowy komitet zapewne korzystać zechce z doświadczenia przeszłości.

Radzimy mu przy wyborze dzieł sztuki do zakupywania, więcej zwracać uwagi na wartość rzeczywistą, niż na jakieś względy, które mogą mieć stronę procedyczną, ale nie trafiają do celu, nie zachęcają do sztuki.

Na drugi raz pomówię o szczegółach. — *R.*

Różne wiadomości.

— „Mosk. Wied.” piszą „Podczas roztrząsania w Radzie Państwa kwestji organizacji sądownictwa w gubernjach Królestwa Polskiego, postanowiono zostawić sądy gminne w dzisiejszej postaci, zakres ich działalności zrównać z działalnością sędziów pokoju w miastach, a zjazdy pokoju utworzyć z równej liczby sędziów pokoju i prezydujących sądów gminnych. Co do dalszych szczegółów zamierzanej reformy sądownictwa w Królestwie Polskiem, słychać, że mają być wprowadzone ogólne instytucje sądownicze w takim składzie jak obecnie w Cesarstwie: to jest sądy okręgowe, izba sądowa i wspólny z Cesarstwem sąd kassacyjny. Różnica ma na tem polegać, że nie będzie tymczasowo instytucji sądów przysięgłych, oraz, że wydane będą przepisy wyjątkowe co do organizacji nadzoru prokuratorskiego, nadzoru nad instytucjami sądowemi i osobami służącemi w sądownictwie, sposobu odpowiedzialności osób służących w sądownictwie, administracji sądowej, praw i przywilejów urzędników sądowych i organizacji adwokatów przysięgłych. Utrzymują, że wprowadzenie nowych sądów w gubernjach Królestwa Polskiego rozpocznie się nie wcześniej jak w ostatnich czterech miesiącach roku bieżącego, a nie później jak z początkiem roku przyszłego.” (G. W.)

— Niejaki mechanik w Odessie wynalazł i udoskonalił od tak dawna szukane — *perpetuum mobile*. Model tego wynalazku, jak piszą do „Nowosti,” już się wyrabia w jednym z zakładów fabrycznych. Zobaczymy! (K. W.)

— „Gazeta Płocka” z powodu nieprzewidzianych trudności, ukaże się dopiero z dniem 1 lipca r. b. Wszystkie przeszkody są już usunięte. Redaktorem jej rzeczywistym będzie p. Zygmunt Rościszewski, prezes zarządu stowarzyszenia spożywczego „Zgoda,” nominalnym p. Potworowski, inżynier, naczelnik przy rzece Wiśle; wydawcą księgarz Kempner.

— Kaznodzieja Rogotzki w Berlinie miał mowę w stowarzyszeniu ewangelickiem o przestępstwach w Berlinie samym popełnianych, z którego wynika, że dostawiono sądom osób obwinionych: w 1868 — 7492, w 1869 — 5128, w 1870—

---

nego w ogóle, ani za poddanego w szczególe. Każdy człowiek ma jakiekolwiek stanowisko w społeczeństwie choć podrzędne lecz określone; — każdy dworski pobiera jeżeli nie pensję to przynajmniej tak nazwany „obrok:” Stefanek nic nie pobierał, nie był z nikim spokrewniony, nikt nie wiedział o jego egzystencji. Nie miał on żadnej przeszłości, nie wspominano o nim; on i spisami ludności zaledwie był objęty. Chodziły głuche wieści, że służył niegdyś za kamerdynera, lecz kto był on właściwie, zkąd się wziął, kto byli jego rodzice, jakim sposobem zaliczony został w poczet Szumielińskich poddanych, jakim sposobem nabył nankinowy od niepamiętnych czasów noszony przez siebie surdut, gdzie mieszka, czem żyje? o tem nikt nie miał najmniejszego wyobrażenia, bo prawdę powiedziawszy, nikogo nie obchodziły te szczegóły. Dziadek Trofimir, który znał rodowód wszystkich dworskich w linji wstępnej, aż do czwartego pokolenia a i ten tylko pewnego razu powiedział, iż przypomina sobie, że Stefan jest krewnym turczynki, przywiezionym przez nieboszczyka pana, brygadjera Aleksieja Romanicza, w powrocie z obozu. Nawet bywało w dni świąteczne, w dni ogólnego obdarowywania i ugoszczania chlebem z solą, tatarczanemi pirogami i siwuchą według starego zwyczaju, nawet w te dni Stefanek nie pokazywał się przy wystawionych stołach i beczkach, nie kłaniał się, nie podchodził do pańskiej ręki, nie wychylał duszkiem kieliszka napełnionego tłustą ręką włódarza; czasami tylko poczciwa jaka dusza przechodząc mimo dawała biedakowi niedojedzony kawałek pieroga. We Wielkanoc mu winszowano, lecz on nie podnosił zatłuszczonego rękawa, nie dobywał z tylnej kieszeni malowanego jajka, nie doręczał go krztusząc się i mrugając młodym paniczom, a nawet samej pani. Zamieszkiwał latem w komórce, w tyle kurnika a zimą w sieni łaziennej, w silne zaś mrozy nocował w szopie z sianem. Przyzwyczajono się do niego, niekiedy kopano go nawet nogami, lecz nikt z nim nie wchodził w rozmowę, a i on sam zdaje się od urodzenia do nikogo ust nie roztworzył. Po pogorzeli, ten parja schronił się, czyli jak mówią orłowcy, „przytulił się do ogrodnika Mitrofana. Ogrodnik nie ruszył go, nie powiedział mu: mieszkaj u mnie, lecz i nie wygnał. — Rzeczywiście Stefanek też nie mieszkał u niego; przebywał on i zamieszkiwał właściwie w ogrodzie. Chodził i ruszał się bez najmniejszego szelestu; kichał i kaszlał w rękę, lecz nie bez obawy; wiecznie dreptał i krzątał się w milczeniu niby mrówka; i to wszystko dla jedzenia, dla jednego jedzenia. Istotnie, nie troszcząc się od rana do wieczora o swe wyżywienie, Stefanek nasz umarłby z głodu. Głupia zaiste rzecz nie wiedzieć z rana co będziesz jadł nawieczór! To pod płotem Stefanek siedzi i rzodkiew chrupie, albo ssie marchew, albo brudną główkę kapusty dusi, to wiadro z wodą gdzieś dźwiga krząkając; to pod garnczkiem ogień rozkłada i jakieś czarne kawałki w niego z zapazuchy rzuca, to w swym kuferku drewienkiem stuka, gwoździk wbija, półeczkę do chleba zakłada. I wszystko to sobie w milczeniu, jakby ukradkiem: patrzysz, już się schował. To naraz na parę dni się wydala; jego nieobecności ma się rozumieć nikt nie spostrzega.... Aż patrzysz, znów jest, znów gdzieś pod płotem pod saganek drzazgi podkłada. Twarz ma malutką, oczki żółte, włosy mu na oczy spadają, nosek ostry, uszy ogromne, przezroczyste, jakby nietoperza, broda jakby przed dwoma tygodniami nie golona i nigdy ni krótsza, ni dłuższa. Tego to Stefanka spotkałem na brzegu z drugim starcem.

Podszedłszy ku nim, pozdrowiłem ich i usiadłem z nimi razem. W towarzyszu Stefanka poznałem także znajomego: był to wyzwoleńcem hrabiego Piotra Zlicza, Michał Sawalejew, przezwany Tumanem, przebywał on u Wołchowskiego mieszczanina, suchotnika, utrzymującego zajazd, w którym dość często się zatrzymywałem. Przejeżdżający wielkim orłowskim traktem młodzi urzędnicy i inni ludzie bez zajęcia, (kupcy, pogrążeni w swych kraciastych betach w to się nie wdają) dotąd jeszcze mogą zauważyć nieopodal od dużego sioła Troickiego ogromny dwupiętrowy dom, zupełnie opuszczony, z walącym się dachem i na głucho zabitemi oknami, wychylający się na drogę, o południu przy jasnem, słonecznem świetle; nic nie można sobie przedstawić smutniejszego nad tę rozwalinę. Tu zamieszkiwał niegdyś hrabia Piotr Ilier znany z gościnności, bogaty magnat starej daty. Bywało, dygnitarze z całej gubernji zjeżdżali się do niego i bawili się na zabój przy głuszącym grzmocie domorosłej muzyki, trzasku fajerwerków i rzymskich świec i zapewnie, nie jedna staruszka, przejeżdżając teraz mimo opustoszałego bojarskiego pałacu, westchnie za ubiegłemi czasy i minioną bezpowrotną młodością. Długo hrabia ucztował, długo przechodził się, mile uśmiechając się w tłumie uniżonych gości, lecz na nieszczęście majątku jego na całe życie nie starczyło. Zrujnowawszy się ze szczętem, udał się do Petersburga szukać służby rządowej i umarł w numerze hotelu, nie doczekawszy się nominacji. Tuman służył u niego za marszałka i jeszcze za życia hrabiego został wyzwolony. Był to człowiek lat siedemdziesięciu, twarzy regularnej. Uśmiechał się prawie wciąż, tak jak się uśmiechają teraz tylko ludzie z czasów Katarzyny: dobrodusznie i dumnie; rozmawiając, zwolna wysuwał spodnią wargę i ściskał usta, uprzejmie mrużył oczy i wymawiał cokolwiek przez nos. Ucierał nos i zażywał tabakę także z powagą, jakby spełniał ważne dzieło.

— No i cóż Michale Sawaliczu rzekłem; nałowiłeś ryb?

— A bądź pan łaskaw zajrzeć do kobiałki: dwóch okonków i pięć barwan złowiłem... Pokaż Stefanku!

Stefanek podał mi kobiałkę.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

4627, a w 1871 — 3656. Z karanych 20,000 przestępców, w ciągu ostatnich czterech lat była połowa złoczyńców, którzy już poprzednio byli karani. Stosunkowo do ludności Berlina wypada 1 karany na 21 mieszkańców. (K. C.)

— „Opiekun Dom." pisze: Zwracamy uwagę na list T. T. Jeża, pomieszczony w Nr. 222 „Tygodnika Illustrowanego." Mówi tam własnemi słowy Francuzów o upadku nauki w stosunku do innych krajów zwłaszcza Anglii i Niemiec, notuje w każdej gałęzi umiejętności zaniedbanie i rozleniwienie. Czytajcie ten list, jeden z najlepszych jakie utalentowany powieściopisarz do gazet naszych przesłał i zastosujcie słowa jego do naszego kraju, do naszej nauki;—a może wtedy nabędziecie przekonania, jak wielkie ma on znaczenie w rozwoju umysłowym i społecznym. Bierzmy wzór z Francuzów nie na mody, nie na fatałaszki, ale na tę miłość przyznania się do winy, do zacofania, i postanówmy sobie tak jak i oni poprawić się z tych błędów, obudzić się z letargu i przyjąć jasne światło nauki!.. Tych słów będzie dosyć dla każdego miłującego dobro ogólne.

— Menonici licznie osiadli w powiatach Berdjańskim i Melitopolskim, guberaji Taurydzkiej, zamyślają wszyscy, jak pisze „Russkij Mir," wysiedlić się do Ameryki. Krążą pogłoski jakoby przez swych delegatów zawiadomili konsulów amerykańskich w Odessie i Berdjańsku o tym zamiarze, i że niezdecydowani tylko jeszcze, dokąd się mianowicie przenieść mają: czy do Stanów Zjednoczonych, czy do Kanady. Przyczyną zamierzonej przez Menonitów emigracji, grożącej opustoszeniem jednej z najbogatszych prowincji Rossji południowej, mają być nowe przepisy o powinności wojskowej, od pełnienia której dotąd koloniści byli wolni. (G. P.)

— Powiadają, że tak zwana złota młodzież lwowska, agituje pomiędzy sobą, aby nie chodzić do teatru, a to z powodu jak donoszą, że nowy zarząd zabronił stanowczo wstępu za kulisy i nie uwzględnia żadnej protekcji, jak dawniej to podobno miało miejsce. (K. C.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Nakładem wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych wyszła w Krakowie nowa praca prof. Dra Józefa Łepkowskiego p. t. „Sztuka, zarys jej dziejów, zarazem podręcznik dla uczących się i przewodnik dla podróżujących, ze 104 drzeworytami. (Op. D.)

— W r. 1871 wyszło książek polskich 591, oryginalnych 489, tłumaczonych 102. (Op. D.)

— Michelet, znakomity historyk, wydał we Francji pierwszy tom dzieła: „Historja XIX stulecia. Tom ten nosi napis: „Dyrektorjat i pochodzenie Bonapartych." (G. P.)

— P. Mścisław Godlewski mag. pr. i admin. tłomaczy znakomite dzieło Honnegera „Historja literatury i kultury w XIX wieku." Autor opiera historjografią na badaniu obyczajów, piśmiennictwa, domowego i społecznego życia ludów. (Op. D.)

— Wkrótce wyjdzie w Krakowie nowe wydanie poezji El-y (Dra Asnyka). Autor jest jednym z tych nielicznych poetów, których ogół chętnie czyta; — utwory jego odznaczają się dziwną prostotą, a zarazem głębokością uczucia i trzeźwością myśli. Nie dziwi nas to wcale — p. Asnyk bowiem oprócz uczucia i talentu posiada jeszcze naukę... Znane są wszystkim prześliczne jego drobne utwory pomieszczane przeważnie w Bluszczu.

— W Krakowie wyszedł zbiorek poezji p. t. „Polne kwiatki." Autorem jest sędziwy lekarz i były rektor uniwersytetu Jagiel. p. Brodowicz. — Dwa te utwory, tchnące prostotą i spokojem, mieszczą w sobie wiele pogodnej satyry. (Op. D.)

BISKUPSTWO
KUJAWSKIE I KUJAWSKO-KALISKIE.

Przez

Ad. Ch......

—

Ojciec naszych dziejopisów, Długosz, na zasadzie jakiejś tradycji podał pierwszy wiadomość [1], że dyecezja, która wpierw kujawską, a dziś kujawsko-kaliską się nazywa, nosiła poprzednio miano kruszwickiej. To mniemane biskupstwo kruszwickie w liczbie dziewięciu innych ufundować miał Mieczysław I, w roku 966; kościół parafjalny był w Dwierzchnie a następnie w Kruszwicy katedra pod nazwaniem Śgo Wita patrona Słowaków, którego relikwje przywieziono tam z Korbei Saskiej. Całe ówczesna Kujawy z ziemią Dobrzyńską i Pomeranja z Gdańskiem, według tych podań w czasie następnym stanowiły prowincje składające tę dyecezję. W ślad idąc za Długoszem, Damalewicz, *a)* Cellarius, *b)* Paprocki [2], Niesiecki [3], Rzepnicki [4], ks. Mętlewicz [5] i inni powtarzali to podanie wskazujące Kruszwicę jako pierwszą kolebkę dla biskupstwa Kujawskiego. Według nich, Kruszwica uległa spustoszeniu po krwawej bitwie nad Gopłem i obrócona została w pustkę, za sprzyjanie Zbigniewowi, co, również jak i szereg późniejszych napadów skłonić miało biskupa Honolda w roku 1157 do przeniesienia katedry do Włocławka w Kujawach. Dziejopisowie wzmiankowani podają wreszcie, że było 10 biskupów kruszwickich, licząc i Honolda, mianowicie: 1) Lucidas rodem włoch, herbu Alabanda zwany z polska Jasnoch. Ten po 27 latach biskupstwa umarł roku 993 w Dzwiernie; 2) Maurycy również włoch † 1014; 3) Marcelli herbu Włoszek, także włoch † 1035; 4) Wenancjus Wincenty, herbu Mora, włoch, wybrany pierwszy z grona kapituły kruszwickiej, † 1055; 5) Andrzej rzymianin † 1081; 6) Jan Chrzciciel herbu Sternberg, według jednych rzymianin, według drugich czech rodem, † 1097, pierwszy pochowany w katedrze kruszwickiej — gdzie położono mu nagrobek, który podał Starowolski; (*b*) 7) Siódmym zkolei biskupem był Paulin herbu Ciołek † 1111 i pochowany w Kruszwicy; 8) Baldwin herbu Ramułt francuz wybrany z grona kapituły, † 1128; 9) Swidger niemiec, herbu Grzymała, † 1151; i wreszcie 10-ym był Honoldus herbu Oliwa włoch, za którego nastąpić miało przeniesienie stolicy do Włocławka i zmiana nazwy dyecezji kruszwickiej na kujawską. Nadmienić i to także należy, że tradycja o biskupach kruszwickich, tak się upowszechniła, iż Wawrzyniec Gembicki biskup kujawski w roku 1604 na pamiątkę wszystkich biskupów kruszwickich wystawił w tamtejszej katedrze pomnik, którego napis podał Starowolski w swoich „Monumentach," a ks. Mętlewicz go powtórzył, z uwagą, że wbrew historycznym świadectwom pozmieniano nazwiska pierwszych trzech biskupów i mylnie podano miejsce ich pochowu, którem było Dzwierno nie zaś Kruszwica [7]. Dodać nam i to jeszcze wypada, że ks. Mętlewicz stanowczo obstaje za biskupstwem kruszwickiem, odwołując się na różne dokumenta, z których chce wywieść jego pierwiastek, a raczej biskupstwa kujawskiego. Zdaniem późniejszych, wywody te tracą na wartości w zestawieniu ich z bullą Eugeniusza III, o której będzie niżej, a jaka w każdym razie bez zapuszczania się w hypotezy, jest autentykiem ustalającym datę pewną początków biskupstwa kujawskiego. Różne sprzeczności w datach i faktach, co do tego przedmiotu nasuwały się już Naruszewiczowi, wreszcie naprowadziły ks. Franka kanonika poznańskiego na myśl, że biskupstwa kruszwickiego ani katedry wcale nie było, że nie istnieli biskupi tej nazwy, ale raczej misjonarze kanonicy lateraneńscy, których przełożeni sprawowali urząd jakby biskupów bez dyecezji (in partibus infidelium), albowiem strony te w czasach pierwszych zawiązków chrześcijaństwa, mogły potrzebować apostolstwa [8]. Dowodzenia ks. Franka poparł i Juljan Bartoszewicz [9]. W zbijaniu podania Długosza wspomnieni historycy opierają się na tem, że za Mieczysława I jedno tylko było w Polsce biskupstwo poznańskie, a Bolesław Chrobry założył ich pięć, w liczbie których nie figurowało kruszwickie; że w kronikach Galla, Kadłubka, Janka z Czarnkowa i Bogufała, mówiącym o siódmem z kolei nowem biskupstwie, nie ma wzmianki o kruszwickiem: że co najważniejsza, w bulli Eugenjusza III, na lat blizko dziewięć wydanej przed epoką którą oznaczają dziejopisowie jako czas przeniesienia biskupstwa kruszwickiego do Kujaw, nie ma słowa wzmianki o biskupstwie kruszwickiem, co by koniecznie miało miejsce, gdyby to biskupstwo było istniało. Co do samej Kruszwicy, ta musiała mieć jakieś podotąd nieznane przywileje i znakomite prawa, kiedy jej kościół otrzymał tytuł kollegjaty, a prałaci w szeregu wieków poważne zajmowali miejsce, wydając z łona swego wielu głośnych dygnitarzy duchownych. (d. c. n.)

1) Dzieje.
a) Vit. Episc. Vladisl.
b) Regni Pol. Mag. D. L. omniumque reg. juri Pol.
2) Herby Ryc. Pol.
3) Korona.
4) Vitae Praesul.
5) Wiadomości o biskup. kruszwick.
6) Monum. Sarm. p. 411 i ks. Mętlewicz: Wiadom. o bisk. kruszwick., Warszawa 1843 p. 8.
7) Mętlewicz. Wiad. o bisk. kruszwick. p. 10 i 11.
8) Gazeta Kościelna z r. 1843 № 44.
9) Encykl. Powsz. III 633 i nast.

Przegląd polityczny.

Dzienniki angielskie uwzięły się zapowiadać nową wojnę między Francją i Niemcami, chociaż w chwili obecnej wcale się na nią nie zanosi. Z kolei torysowski „Standard" wyraża przekonanie, że wojna roku 1870, albo raczej pokój 1871 roku, spłodzi wkrótce nowe wojny. „Nie chodzi tu o same kontrybucje wojenne, powiada „Standard," chociaż zwykle wywołują one gniew i nowe starcia; chodzi nadewszystko o ową anneksję prowincji rdzennie francuzkich, którą dokonano z niedorzecznej żądzy wyzyskania do ostatka powodzeń chwilowych.

Naród francuzki możeby się w końcu pogodził ze sprostowaniem granicy, któreby wróciło Niemcom Strasburg, a Metz zostawiło przy Francji. Niemcy jednak uparły się wziąć za wiele, i jakiekolwiek będą następstwa ich wysileń, Francja nigdy nie zrzeka się myśli o odzyskaniu Metzu. Powody do wojny są więc dość silne, by zatrzeć wspomnienie ostatnich wypadków; wojna ta nieodzownie wybuchnie, gdy nadejdzie czas, w którym Niemcy zażądają swoich trzech miljardów, lub w razie nie zapłacenia zagrożą egzekucją. Niemcy mogą być w takiem starciu pewne zupełnego powodzenia, ale obawy nowego starcia skazują je na ciężkie ofiary. Obiecywany im trwały pokój, jest bardziej niż kiedykolwiek oddalony. Nikt w pokój nie wierzy, a obawa nowej wojny, jak Alpy ciąży na przemyśle i na handlu Europy."

Zresztą, ostatnie depesze półurzędowe raz jeszcze i w sposób kategoryczny zaprzeczają pogłoskom o nieporozumieniach między Francją i Niemcami z jednej, a między Rossją i monarchją austrjacko-węgierską z drugiej strony.

Onegdaj znowu mówiono w Wiedniu o ciężkiej słabości Cesarza niemieckiego. Z tego powodu „Neue fr. Presse" zaznacza z dzienników berlińskich, że cesarz Wilhelm d. 17 b. m. jak zwykle pracował w swoim gabinecie, przyjmował raporta, udzielał audjencje, i jeździł na spacer „A przeto, dodaje „N. fr. Presse," nie może być mowy o stanie niepokojącym; sędziwy monarcha stracił tylko dotychczasową rześkość."

Paryż, 18 kwietnia. „Agencja Havas" zapewnia, że Francja bynajmniej nie żądała od Niemiec zwłoki w wykonaniu konwencji pocztowej. Przeciwnie pp. Goulard i Rampont wszystko przygotowali, aby prace komisji przyspieszyć; jest też prawdopodobnem, że jeszcze przed 1 maja Zgromadzenie Narodowe zatwierdzi rzeczoną konwencję.

Rzym, 18 kwietnia. Papież przyjmował wczoraj hr. Tauffkirchen, sprawującego interesa francuzkie.

Wczoraj otwarty tu został kongres robotników. Zebrali się reprezentanci 150 stowarzyszeń. Mówcy nie dotykali kwestji politycznych, zajmowali się tylko interesami robotników, i zalecali spokojne rozstrząsanie wszystkich kwestji z temi interesami połączonych.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Książę Fryderyk Karol pruski, i wielki książę Meklemburgski, byli wczoraj na śniadaniu u Sułtana w pałacu Beglerbeg. Dziś na cześć gości przegląd wojsk załogi stolicy.

Rzym, 18 kwietnia. Król Wiktor Emanuel w początkach lipca r. b. odwiedzi dwory w Wiedniu i w Berlinie. (G. P.)

Telegramy.

Berlin, 19 kwietnia. Pogłoska o groźnych notach prusko-francuzkich bezzasadna.

Waszyngton, 19 kwietnia. Komisja Kongresu rozstrząsając kwestję cofnięcia pretensji do wynagrodzenia szkód pośrednich w sprawie Alabama, zażądała konferencji z sekretarzem stanu, Fisch. Raport złożony będzie we wtorek.

Ogłoszenia.

Jest do sprzedania z wolnej ręki

majątek z dwóch folwarków

się składający, rozległości włók 30, w blizkości Kalisza; który, wskaże expedycja „Kaliszanina." Bliższe warunki na miejscu. (154—4-1)

Do sprzedania z wolnej ręki bez inwentarza

Folwark Dąbrowa,

odległy od miasta Zduńskiej-woli wiorst 10, od miasta powiatowego Łask wiorst 6. Ogólna rozległość mórg 355. Wysiewu od 40 do 50 korcy. Łąk dobrych mórg 25, reszta przestrzeni pastwiska. Cena rs. 7500. Na gruncie pozostać może rs. 2500. Bliższa wiadomość u właściciela w Kamostku stacja pocztowa Łask. (147—3-2)

Folwark Malenie

w powiecie S i e r a d z k i m, między Łodzią, Szadkiem, Uniejowem, Łęczycą i Zduńską-wolą, po uwłaszczeniu włościan mający rozległości włók 6, **jest do sprzedania** w każdym czasie bez pośrednictwa osób trzecich. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u właściciela na miejscu, albo na stacji pocztowej Porczyny, graniczącą z tym folwarkiem. (142—2-2)



DWA DOMY

№ 57 przy ulicy Warszawskiej i № 351 przy ulicy Grodzkiej do sprzedania z wolnej ręki, pod korzystnemi warunkami. № 351 może być wydzierżawiony na hotel, z urządzeniem kosztem właściciela.

Wiadomość u właściciela domu № 57, przy ulicy Warszawskiej. (151—3-2)

Dobra pod nomenklaturą hypoteczną Stawiszyn, są razem lub folwarkami do **wydzierżawienia** zaraz lub od Śgo Jana bieżącego roku. Wiadomość u W-go Mrozowskiego Patrona Trybunału w Kaliszu. (160—8-1)

Dr. J. Gregowicz,

czasowo mieszkający w hotelu Berlińskim, przeniósł się na stałe swoje mieszkanie w domu p. Kindler, przy ulicy Warszawskiej nad apteką p. Rząrzyńskiego wprost poczty, przyjmuje chorych każdodziennie, rano od godziny 8 do 10, popołudniu od godziny 2 do 4. (157—3-1)

W domu Czajczyńskiej przy ulicy Łaziennej są **do wynajęcia**

2 pokoje i kuchnia

od każdego czasu, na 2 miesiące t. j. do Ś-go Jana. (159)

Na nadchodzące święta wielkanocne handel mój zaopatrzony został w różne

wina koszerne,

czem się poleca

(141—3-3) **Stanisław Rosenthal.**

W domu po Rzońcach przy alei Józefina, są do sprzedania dwie letnie **łazienki,** każda składająca się z czterech koszy. O stanie ich i cenie dowiedzieć się można każdego czasu na miejscu. (155-3-1)

Z dniem 1 maja r. b. urządzamy

SKŁADY NA WEŁNĘ,

którą **tak na czas jarmarku** jak i **w ciągu roku** pod korzystnymi dla obywateli warunkami przyjmować będziemy.

Upraszaszając **o wczesne** zgłaszania się z podaniem ilości oddać się mającej wełny, nadmieniamy, że wszedłszy w bezpośrednie stosunki ze znaczniejszemi fabrykami, mamy nadzieję, iż oddaną nam wełnę z zadowoleniem łaskawych naszych komitentów sprzedawać będziemy w stanie.

Oddających wełnę upraszamy o podanie nam cen z dwóch ubiegłych lat.

Bank Rolniczo - Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.

(156—5-1) **Filja Wrocławska.**



Podpisany właściciel handlu win powróciwszy z Węgier, gdzie miałem sposobność nabycia w znacznej ilości, rozmaitego gatunku i wartości



WIN

czysto węgierskich,

tak smakiem jako też przystępnością cen, a tem samem wartością wewnętrzną odznaczających się; odwołując się do względów Szan. Publiczności, która dotychczas handel mój zaszczytnie odwiedzać raczyła, mam zaszczyt upraszać, aby obok możności przekonania się na miejscu nie raczyła mi odmawiać dalszych względów, o które starać się jest, i było mojem najpierwszem zadaniem.

Pierwszy transport z liczby obecnie przezemnie zakupionych **win** do handlu mego nadszedł, a tem samem jestem w możności poczynając od dnia dzisiejszego, sprawdzać moje zawiadomienie, tak w interessie moim, jako też w interessie ogółu Szan. Publiczność przekonać, zadowolnienie zaś jej jak było tak będzie moim obowiązkiem, czy to w **sprzedaży hurtowej** na beczki, czy też w **sprzedaży cząstkowej,** na garnce, butelki i szklanki zadowoloną będzie.

Przytem nadmieniam, że handel mój zaopatrzony jest **w miody stare, wina węgierskie, francuzkie, hiszpańskie, reńskie i świeże szampańskie.**

Wszelkiego rodzaju jedzenia w każdym czasie na porcje dostać można.

(140—6-1) **Stanisław Rosenthal,**

w Kaliszu przy ulicy Sukienniczej



Fortepjan mahoniowy,

z fabryki Lindemana, dobrze utrzymywany, jest do sprzedania. w domu pod Nr. 153 przy ulicy Franciszkańskiej. (145—2-2)

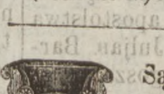


Do sprzedania

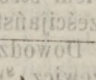
garnitur mebli jesionowych.



Wiadomość u p. Młoszewskiego w domu p. Languera na placu Ś-go Mikołaja. (148—3-2)



Są do sprzedania: **krowy, powóz, bryczka, meble i różne ruchomości,**



wiadomość w domu p. Kot, ulica Babina u Pietraczak. (150—3-2)



Do dominium T y m i e n i e c potrzebny jest **ogrodnik** od Ś-go Wojciecha roku bieżącego. Wiadomość w domu Nr. 57 przy ulicy Warszawskiej, na 1-m piętrze. (152—3-2)

W dniu 21 kwietnia, to jest w niedzielę po południu, zgubiono w parku lub w alei **kolczyk** złoty, z 8-ma wprawionemi perełkami. Łaskawy znalazca raczy go oddać do ekspedycji Kaliszanina, za wynagrodzeniem, jeśli tego żądać będzie. (158)



Zawiadamia szan. publiczność niżej podpisany właściciel omnibusu kursującego z Ostrowa do Kalisza i napowrót, że zamieszkuję od dnia 1 kwietnia r. b. w hotelu Krakowskim p. Ginter, i przyjmuję wszelkie obstalunki, które jak najakuratniej uskuteczniа.— **Kasper Loewi,** z Ostrowa. (134-4-4)

Administrator albo **rządzca** dóbr z kaucją wysokości od 2000 do 5000 rubli srebrem, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. (135-3-2)



W przechodzie dnia 11 kwietnia r. b. ulicą Józefina, dalej aleją na wały około parku, zgubiony został **zegarek** złoty damski, emaliowany czarno z obu stron, z jednej strony wysadzany djamentami. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić z oddaniem do redakcji Kaliszanina, za wynagrodzeniem jakie tylko sam zażąda.



W dniu 18 b. m. i r. z domu pod № 71 przy ulicy Marjańskiej **zginął piesek,** maści żółtawej z białemi plamami, wołano go Nepciu. Osoba przetrzymująca takowego, lub mająca wiadomość gdzie się znajduje, raczy zgłosić się do expedycji „Kaliszanina."

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **20** kwietnia 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	92	—	91	70
„ „ „ serji II. „ 100	90	90	90	60
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	91	10	90	80
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	25	100	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	76	60	76	30
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	97	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	77	25	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	140	75
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	121	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	105	75
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	131$\frac{1}{9}$
„ „ „ nowych „	163$\frac{8}{9}$
„ „ „ Likwidac. „	154$\frac{4}{9}$

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	109	95	109	65
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	36	7	34
Paryż: 300 franków 10 dn. . . .	88	50	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	98	77	98	47
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki . . .	100	8	99	91
„ „ „ 3 m. . . .	—	—	98	50

Dnia 22-go i 23-go kwietnia.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	10	12
Dziś	6	12

Barometr

Wczoraj: }
Dziś: } pogoda.

Cena okowity. — Wiadro od rs. 5 kop. 58 do rs. 5 kop. 72, garniec od rs. 1 kop. 77 do rs. 1 kop. 80.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.